

DOTKNIĘCI PRZEZ **BOGA**

**Prawdziwe
świadczenia
uzdrowień**

Todd Outcalt

Przekład
Julita Makowiecka

Wydawnictwo WAM
Kraków 2009

Wstęp



Co znaczy być „uzdrowionym”?

Zazwyczaj na dźwięk słowa „uzdrowienie” każdy przywołuje w pamięci obrazy, które nie mają nic wspólnego z jego własnymi doświadczeniami życiowymi: sceny z filmów hollywoodzkich, w których ktoś jakimś cudem jest w stanie wstać z łóżka i chodzić, obrazy ludzi uzdrawiających poprzez przykładanie rąk, otoczonych wianuszkami pełnych nadziei świadków, którzy przybyli na wózkach inwalidzkich lub o kulach, czy uzdrowienia za pomocą cudownego lekarstwa lub nowo wynalezionej metody chirurgicznej, albo najnowszego wynalazku medycyny skutecznie zwalczającego jakąś trudną chorobę w rodzaju gorączki malarycznej. Takie właśnie wyobrażenia nosimy w sobie, nie mając żadnych osobistych doświadczeń. Większości osób, gdy słyszą słowo „uzdrowienie”, przychodzi na myśl cudowne wyleczenie. Ktoś bardzo chory nagle w niezwykle sposób zdrowieje. Ktoś inny słyszy, że z powodu choroby serca ma przed sobą tylko dwa miesiące życia, a tymczasem żyje ze swą chorobą przez następne dziesięć lat. Komuś jeszcze postawiono diagnozę: złośliwy guz, a tymczasem guz znika w ciągu jednej nocy.

Takie cudowne rzeczy, których nie potrafimy wytłumaczyć, zdarzają się. Sądzę, że każdy z nas potrafiłby przytoczyć powtarzaną w kręgu rodziny czy znajomych historię o kimś, kto przeżył coś podobnego. Ale w uzdrowieniu jest coś więcej niż pozbycie się choroby, w każdym razie w uzdrowieniu, jakie chcę opisać w tej książce. Przecież nie każdy, kto wierzy w Boga, jest w stanie wyleczyć się z choroby, i przeciwnie, nie wszyscy pacjenci chorzy na nieuleczalną chorobę wstają z łóżka i są w stanie dalej normalnie żyć. Nie wszystkie guzy znikają. Prawdę mówiąc, większość ludzi, którzy zapadli na śmiertelną chorobę, nie zdrowieje. Takie są fakty. Ta prawda bardzo dokładnie opisana jest w Biblii słowami, które mówią, że śmierć dotyka każdego i że Bóg pragnie nam pomóc w naszych ludzkich słabościach, ale nie obiecuje wybawienia od choroby i śmierci.

Czy to jednak oznacza, że Bóg nas nie uzdrawia? Przeciwnie, Bóg dokonuje uzdrowień, jednak nasze pojmowanie uzdrowienia musi zostać mocno rozszerzone, jeśli chcemy dogłębnie zrozumieć Boże wysiłki. Zastanów się, w miarę jak będziemy kontynuować temat fizyczności i ciała, jak często słowo „uzdrowienie” możemy stosować wymiennie ze słowami „wyleczenie”, „wyzdrowienie”. Słowa „wyleczenie” używamy na określenie stanu osoby, która pokonała chorobę. Powiemy, że *ktos wyleczył się z raka* lub że *znamy kogoś, komu lekarze dawali jedynie dwa miesiące życia, a tymczasem ta osoba wyzdrowiała*. W rzeczywistości to właśnie wyzdrowienia oczekujemy, gdy zdarzy nam się zachorować; gdy mamy grypę, chcemy się od niej uwolnić, gdy bolą nas plecy, życzymy sobie, by bóle się skończyły. To jest właśnie wyzdrowienie. Uzdrowienie może okazać się czymś zupełnie innym. Uzdrowienie jest procesem,

który sięga znacznie dalej niż nasza fizyczność i jest procesem znacznie bardziej skomplikowanym, wykraczającym poza cielesność. Może być tak, że osoba, która nie została wyleczona, dostąpiła od Boga uzdrowienia. Czasem uzdrowienie nie dotyczy w żaden sposób naszej fizyczności, ale ma związek z naszym umysłem, emocjami czy relacjami z innymi ludźmi. Taki sam negatywny wpływ, jaki na nasz organizm ma grypa, może też mieć długotrwały stres. Depresja może osłabić system odpornościowy i cały organizm. Nieudane małżeństwo, krnąbrne dziecko czy trudna sytuacja rodzinna mogą przysporzyć nam takich samych problemów z sercem jak sam atak serca, lub jeszcze poważniejszych. Tak więc, gdy rozmawiamy o wyleczeniu, mamy na myśli powrót do stanu sprzed zachorowania. Uzdrowienie zaś to powrót do pełni życia, do stanu, który wybiega daleko poza samo wyleczenie. Myślę, że przytoczenie kilku przykładów dotyczących różnych przypadków pomoże zilustrować tę różnicę.

Kilka lat temu w sobotę rano zadzwoniła do mnie pielęgniarka z oddziału psychiatrycznego miejscowego szpitala. Szukano pastora, który wypowiadałby młodego człowieka, narkomana, który z własnej woli znalazł się na oddziale po to, by poddać się odtruciu. Zgodziłem się przyjść, nie bardzo wiedząc, co mnie czeka ani w jaki sposób będę mógł pomóc. Poproszono mnie do małego pokoiku, gdzie usiadłem naprzeciwko młodego człowieka w wieku około dwudziestu pięciu lat, który wyglądał, jakby miał na barkach ciężar całego świata. Uprzedzono mnie, że ten młody człowiek musi porozmawiać z kimś, kto mógłby mu pomóc uzyskać przebaczenie od Boga; to właśnie miało być moje zadanie: wysłuchać spowiedzi i dać rozgrzeszenie.

Nie będąc księdzem, wkroczyłem na nieznan mi teren i byłem nieco stremowany. Ale słuchałem. Trwało to ponad dwie godziny, ponieważ młody człowiek opowiadał szczegółowo o swoim życiu: o ojcu, który go wykorzystywał, o bujnym życiu seksualnym i uzależnieniu od narkotyków, o kradzieżach, kłamstwach, zdradach i o wielu innych jeszcze rzeczach. Chwilami, nie przerywając opowiadania, wstawał i przechadzał się po pokoju, objął o ściany, uderzał się w piersi, czasem podnosił głos. Ale im dłużej mówił, im więcej z siebie wyrzucał, tym stawał się spokojniejszy. Nie miałem wątpliwości, że ten młody człowiek sięgnął dna. Potrzebował Bożej pomocy. Pragnął zostać uzdrowiony. Jego uzdrowienie jednak nie miało nic wspólnego ze stanem organizmu, chociaż jego ciało było udręczone i wyniszczone z powodu ciągłego stresu. Kiedy nasze spotkanie zaczęło się zbliżać do końca, przypomniały mi się słowa z Listu św. Jakuba Apostoła (Jk 5, 16): „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy, módlcie się jeden za drugiego, byście odzyskali zdrowie. Wielką moc posiada wytrwała modlitwa sprawiedliwego”¹. Przypomniałem sobie, że Jezus wiele razy, gdy mówił: „Wybaczam ci twoje grzechy”, rozpoczynał w ten sposób proces uzdrawiania.

Między uzdrowieniem i wybaczeniem istnieje taka sama zależność, jak pomiędzy uzdrowieniem tego młodego człowieka a jego wyznaniem. Gdy ukląkł na podłogę, a ja położyłem mu ręce na głowie, odmawiając jednocześnie modlitwę w jego intencji, poczułem, jak schodzi z niego napięcie. Wyraźnie poczuł ulgę, gdy wszystkie grzechy i całe zło, którym

¹ Jeśli nie zaznaczono inaczej, fragmenty Pisma Świętego podano w tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia (przyp. red.).

naznaczone było jego życie, powierzył Bogu. Mięśnie, dotąd napięte, rozluźniły się, ręce przestały drżeć z nerwów, złości i rozpacz, a łzy oczyszczały go i dawały ukojenie. Muszę przyznać, że tamtego dnia byłem świadkiem uzdrowienia, choć niewiele było w tym wyzdrowienia w sensie fizycznym. Było to uzdrowienie emocjonalne i duchowe.

Od tamtego czasu wiele razy widziałem, jak wyznanie grzechów lub rozpoznanie własnych potrzeb przynosiło ludziom uzdrowienie. Widziałem, że często możliwość otwarcia się na innych i na Boga przynosi odnowę duchową. Widziałem, jak ludzie walczyli z ciężką chorobą – niektórym się udawało, a niektórzy umierali, ale każdy z nich chciał udowodnić, że istnieje uzdrowienie, które wykracza daleko poza samo wyzdrowienie z choroby. Uzdrowienie przybiera bowiem różne formy. Oto inny przykład.

Przed kilku laty, pewnego letniego popołudnia odwiedził mnie w biurze przy kościele niespodziewany gość. Była to pewna starsza parafianka, którą dobrze znałem, a która przyszła, by porozmawiać. Kilka miesięcy wcześniej prowadziłem nabożeństwo pogrzebowe jej męża. Poznałem jej dzieci – wszystkie już dorosłe i mieszkające poza domem – oraz wnuki, znałem większość jej przyjaciół, ale kiedy zobaczyłem, że przyszła do mnie, wiedziałem, że ma jakąś ważną sprawę, którą pragnie mi powierzyć. Kiedy jednak zaczęła mówić, nie zadawała żadnych pytań, nie dawała żadnych wskazówek, z których wynikałoby, z jakim problemem do mnie przyszła. Słuchałem jej uważnie i szukałem czegoś, co mogłoby naprowadzić mnie na jakiś ślad, bym mógł się zorientować w jej potrzebach. Niestety, nic nie znalazłem. W końcu zacząłem jej po prostu słuchać i wtedy zrozumiałem, że to nie problem

sprowadził ją do mnie, ale potrzeba przyjaźni. Odwiedziła mnie, ponieważ czuła się samotna. Chciała najzwyczajniej z kimś porozmawiać. Kiedy jej wizyta zbliżała się do końca, poprosiła mnie, bym się za nią pomodlił, co od razu zrobiłem i wtedy odczułem po raz kolejny, że zaszła jakaś zmiana w jej wyglądzie. Nastąpiło uzdrowienie, może w nieco mniejszym wymiarze, ale dla niej ogromnie ważne, gdyż odczuła odbudowanie więzi, mogła porozmawiać z kimś, kto pragnie być częścią jej życia.

To była tylko taka drobna obserwacja, a jednak dla wielu ludzi w dzisiejszym świecie jest to ogromny, codziennie powtarzający się problem. Jest wiele starszych osób, pełnych obaw, które czują się odizolowane i osamotnione, boją się, nie choroby czy śmierci, ale własnego oddechu, który bez przerwy przypomina im, że stracili kogoś bliskiego. Gdyby tylko mieli kogoś, z kim można by porozmawiać, z kim można by dzielić życie i siedzieć blisko niego przez ciągnące się godziny każdego dnia! Byłby to pewien rodzaj uzdrowienia, którego potrzebę odczuwamy w naszych czasach bardzo silnie i które porusza naszą wyobraźnię. Podsumowując doświadczenie z tą miłą starszą panią, zastanawiam się, czy jej odnowa była mniej ważna niż ta, którą przechodzi ktoś chory na raka. Czy Boża interwencja w jej przypadku była mniej rzeczywista niż w życiu tego, kto przeszedł operację wszczepienia by-passów? Czyż jej serce nie zostało pobudzone do życia przez czyjś dotyk, czyjś głos?

Nie ma wątpliwości, że kluczową rolę w uzdrawianiu odgrywa stosunek do drugiego człowieka. Gdy bowiem przyjrzymy się dokładnie historii uzdrowień opisanych w Biblii, a w szczególności uzdrowieniom dokonanych przez Jezusa,

przekonamy się, że każde z nich jest związane z silnym poczuciem więzi emocjonalnej z jednostką lub grupą osób. Jaka we współczesnym świecie jest skala potrzeb uzdrowień mających związek z brakiem więzi lub brakiem przynależności do grupy? Poczucie izolacji, samotność, strach wydają się dominować w krajobrazie naszego życia – zwłaszcza w Ameryce, gdzie indywidualizm i konieczność nieustannego przemieszczania się niszczą nasze poczucie przywiązania do drugiej osoby i troski o nią. Istnieje wielka potrzeba odbudowywania poczucia więzi społecznych. Każdy z nas ma potrzebę kochania drugiej osoby i potrzebę bycia kochanym.